

*Fragment książki  
materiał promocyjny*

SPAS HRISTOV  
CHŁOPIEC,  
KTÓREMU UKRADLI MORZE

CHŁOPIEC,  
KTÓREMU UKRADLI MORZE

SPAS HRISTOV  
CHŁOPIEC,  
KTÓREMU UKRADLI MORZE

© edu-Libri s.c. 2025

Redakcja merytoryczna i korekta: edu-Libri

Projekt okładki i stron tytułowych: GRAFOS

Wydawnictwo edu-Libri  
ul. Zalesie 15, 30-384 Kraków  
e-mail: [edu-libri@edu-libri.pl](mailto:edu-libri@edu-libri.pl)

Skład i łamanie: GRAFOS  
Druk i oprawa: OSDW Azymut Sp. z o.o.  
Łódź ul. Senatorska 31

ISBN druk 978-83-66395-91-6  
ISBN pdf 978-83-66395-92-3

**N**ie wiem, czy dobrze przeżyłem swoje życie. Choć muszę wyznaczyć, że napisałem trzy książki i spłodziłem dwóch synów, więc chyba mogę powiedzieć, że spełniłem swoją powinność, prawda? I cierpiałem, kochałem, uciekałem, wracałem, ach epizody, gesty, wiem, wiem, popełniałem też sporo grzechów, ale Ewangelia głosi, że nawet najświętszy człowiek grzeszy siedem razy dziennie, a zatem jak miałbym nie grzeszyć. Chociaż, dla Wszystkowiedzącego, który nie znosi niedomówienia, to może być za mało albo za dużo i nie wiem, co będzie, jeśli się wszystko wyda. Więc uczę się zapominać, co mnie, człowieka patrzącego na to z dołu i ufnego w pomoc Aniołów, przyprawia o zakontraktowaną melancholię.

Noszę imię po dziadku, który był ojcem mojego ojca. Taka to już u nas tradycja, ale zastanawiam się, dlaczego tak mało o nim wiem. Z tego, co słyszałem, był germanofilem i jednocześnie patriotą, słyszałem też, że brał udział w wojnach na Bałkanach, a kiedy wrócił zarośnięty i w łachmanach z wojen, przestraszył troje dzieci i babcię. No i wiem też, że smarował włosy brylantyną i lubił jeździć dorożką, gdzieś daleko, za miasto. Z niewyjaśnionych przyczyn wracał po kilku dniach z bukietem kwiatów dla babci, aż przyszedł rok 1944, kiedy beztroski styl życia i ludowa władza pozbawiły go wszystkiego, co posiadał. Niedługo potem dziadek zmarł. Nie mógł się doczekać babci, wyglądał przez okno i spadł z taboretu. Było to mniej więcej wtedy, kiedy już zacząłem nosić długie spodnie. Tylko tyle wiem i nie wiem o moim dziadku.

Jakiś czas temu cmentarz, na którym mój dziadek był pochowany, miał być zlikwidowany i musiałem przenieść jego szczątki do grobu mojego ojca, a jego syna. Pamiętam dzień rozkopywania grobów, dwie zniekształcone trumny, strzępy ubrań, wyrwane z ziemi korzenie. Ziemia i trzy pokolenia, ktoś wyraziłby tu swoją opinię, a ja dodałbym dziś słowa: trwanie, bycie zawsze. Co dla człowieka takiego jak ja, któremu

w dzieciństwie kazali składać kwiaty pod pomnikiem Lenina i Stalina i któremu wmawiali, że mój dziadek i ja nie oznacza my, że oznacza on, a nie ja, i który ciągle jest gdzieś tam, a może tu i tam, w każdym razie nie tam, gdzie być powinien, jest jak odkrycie prawdy o nim. Prawda o człowieku bez korzeni.

Sponiewierani za komuny moi rodzice starali się uczynić ze mnie wunderkinda. Możliwe, że chcieli powetować sobie w ten sposób własne upokorzenia i klęski, bardzo możliwe. Za dużo nie wiem na ten temat, ale wydaje mi się, że trochę jednak wiem. Teraz są już daleko, gdzieś bardzo daleko, ale stamtąd widzą, co ze mnie wyrosło.

No więc ze względu na moje melancholijne usposobienie moi rodzice wpadli któregoś dnia na pomysł, że muszę brać lekcje gry na pianinie i na trąbce, że w wolnych chwilach będę trenował koszykówkę, choć, jak na tę dyscyplinę, jestem niskiego wzrostu, no i że mam uczyć się języka niemieckiego. Dopóki oczywiście pewnego dnia mojej pani profesor nie zabronią uczyć pod groźbą aresztu. Ale to nie wszystko, jest tego więcej. Zawsze, gdy zaczynałem przyjaźnić się z dziewczyną, moi rodzice widzieli w niej same niedostatki i zagrożenia dla mojej ewolucji. Niewiele brakowało też, a przeszkadziliby pewnej tancerce z opery uczynić ze mnie mężczyzną na ławce w parku. No bo jak długo można było romansować z kobietami z książek zamkniętych na poddaszu w kufrze...

I dziś, kiedy myślę o moim dzieciństwie, wydaje mi się, że wszystko wtedy rozgrywało się na moich oczach



z udziałem jakiejś części tylko mnie. Bo jeśli w wieku ośmiu czy dziewięciu lat miałem taki dystans do tego, co mnie otaczało i czułem się taki dorosły, to w wieku osiemdziesięciu może powinienem nareszcie obudzić w sobie dziecko. Hm..... dziecko, które wciąż próbuje oszukać swoich rodziców, że dorosło, a nie potrafi postawić przecinka we właściwym miejscu. I zrobiło mi się ich bardzo żal.

No bo w gruncie rzeczy jest to mieszanina obrazów, słów, po których nad ranem nie pozostanie już nic. Ale piszę o tym i czuję się trochę lepiej.

*Chłopiec, któremu ukradli morze* to swoista literacka spowiedź Spasa Hristova, mieszanka jego wspomnień, myśli, lęków, snów. Jest to spowiedź intymna, skłaniająca do pełnej powagi refleksji, a zarazem współgrająca z ironią, z groteską. Warto ją poznać.

Danuta Leśniak

Dotychczas wydawnictwo edu-Libri publikowało głównie książki naukowe i kiedy Spas Hristov przyszedł do nas ze swoim *Chłopcem, któremu ukradli morze*, wydawało nam się, że pomylił adres. A jednak. Projekt jego książki wzbudził nasze zainteresowanie przez swój raczej rzadko spotykany, niezwykle oryginalny i oszczędny sposób opowiadania, tworzony gdzieś na styku prozy i poezji, o prawdzie autora nieraz bardzo bolesnej, a przez to głębszej i bogatszej niż niejedna powieść. Jako zespół wydawniczy staraliśmy się nie wygładzać stylu autora, aby pozostał bezpośredni. A przecież należy jeszcze wspomnieć, że język polski to jego drugi język. Zachęcamy do tropienia prawdy *Chłopca, któremu ukradli morze*.

Dorota Ostrowska-Furmanek

Wydawca



[www.edu-libri.pl](http://www.edu-libri.pl)